Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 42 kr., na pocztamcie lwowskim 6 zr.12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota | Nro 18. | 10. lutego 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Portugalija.

Hiszpanija: Protestacyje prowincyj przeciw prawu o ajuntamientach. — Olozaga odzywa się z Lizbony.

Anglija: Zgromadzenie repealistów w Dublinie dnia 22go stycznia. — Dalsze przesłuchiwanie świadków w procesie O'Connella.

Francyja: Rozprawy w izbie deputowanych na dniu 25go, 26go i 27go stycznia nad projektem do adresu. — Członkowie parlamentu angielskiego mają wolny wstęp do trybun parów francuzkich.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Krystyjampola.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Ostatnim statkiem pocztowym otrzymano w Anglii wiadomości z Lizbony pod dniem 17. stycznia. Korespondent dziennika *Times* donosi z téj stolicy pod powyższym dniem: »Są tu znowu w robocie intrygi ministeryjalne, zdaje się, iż stronnictwo pana Costa Cabral zamyśliło pozbyć się barona Tojal jako ministra finansów; następcą jego wymieniano wczoraj w izbie pana Florido. — Adres odpowiedzi izby parów na mowę z tronu zasługuje najszczególniéj przezto na uwagę, iż wkłada na izbę powinność, aby ministeryjalne, dla uregulowania finansów zaproponowane środki, jak najdokładniéj i najstaranniéj rozważyła. Deputowani zajmują się teraz dyskusyją nad adresem, który jest prawie tylko odgłosem mowy z tronu.

Hiszpanija.

Z Madrytu pod dniem 19go stycznia donoszą o ciągłém mnożeniu się protestacyi przeciw ustawom o ajuntamientach. Progresiści usiłują koniecznie wzburzyć prowincyje. Słychać nawet o rozruchach esparterowskich w Andaluzyi a karlistowskich w Biskai. Rząd tymczasem rozbraja narodowe milicyje, jednakże nie waży się uczynić tego w Saragosie, gdzieby łatwo mógł znaleźć opór. — Mniemano powszechnie w Madrycie, że Królowa Maryja Krystyna w swoim powrocie do Hiszpanii, na Barcelonę i Walencyję przejeżdżać będzie. Za przykładem deputacyi prowincyjonalnéj z Barcelony, która prosiła Królowę Krystynę, aby to miasto zaszczyciła swémi odwidzinami, dotychczas żadne inne miasto nie poszło.

Listem ministra wojny z dnia 13go stycznia nadesłano jenerałowi Narvaez stanowczy rozkaz rządu, aby przyjął stopień jeneralnego kapitana wojsk hiszpańskich. List ten brzmi jak następuje: »Przedłożyłem Królowéj list Waszéj Excelencyi, datowany z dnia wczorajszego, w którym nastajesz na to, aby Jéj królewska Mość zezwoliła na uwolnienie Go od urzędu, który Mu królewskim dekretem z d. 8go stycznia poruczono. Jéj królewska Mość, któréj rządy nie przyznawają nikomu prawa, opierać się wyrokom, jakie ona w skutek swojéj konstytucyjnéj władzy wyda, rozkazuje mi donieść WPanu, iż się królewskiemu rozporządzeniu z dnia 8go stycznia masz poddać. Madryt dnia 13go stycznia 1844. (Podpisano) Manuel de Mazarredo.«

W Sewilli panuje ciągle wzburzenie umysłów; lękają się nawet istotnych rozruchów. Dzienniki ministeryjalne każą mieć baczność rządowi i nie spuszczać się zbytnie na przedsięwzięte środki wojskowe, na które dzienniki progresistów mocno powstają. W prośbie progresistów sewilskich do Królowéj — któryto akt kilka długich arkuszy obejmuje — zaklinają takowę, aby nie zważała na rady jednego namiętnego stronnictwa, lecz jedynie na głos całego narodu, żądającego zachowania konstytucyi i ustaw, postępu i macierzyńskiéj administracyi. Niech Jéj królewska Mość usunie

tylko wszelką myśl reakcyjną jako zdradę, a nie będzie téż więcéj już żadnéj rewolucyi i tron jéj tak w kraju jak i zagranicą będzie poważany. Równie téż i moderadosowie sewilscy ułożyli adres, w którym rządowi za przywrócenie ustawy o ajuntamientach z roku 1840 dziękują. Z różnych okolic Arragonii nadchodzą doniesienia o wypadkach, które o wyraźném rozdrażnieniu umysłów świadczą. I tak naprzykład, w Calatajud między oficerami, wznoszącymi toasty za zdrowie Królowéj Krystyny i jenerałów Narvaez i de Meer a mieszczanami, którzy znowu ze swojéj strony spełniali toasty za zdrowie Królowéj Izabeli i na trwałość konstytucyi, przyszło do żywych sporów, które zaledwie wdaniem się piérwszego alkaldy uspokojono. Podobnież musiano w Caspe milicyję rozbroić.

Don Salustiano de Olozaga przesłał dnia 10go stycznia z Lizbony list do dzienników: *Eco del Comercio* i *Espectador*, w którym dziękuje wyborcom madryckim, że na spisie kandydatów na tamtejsze wybory deputowanych jego nazwisko położyli. W tém zawarte jest potępienie tych, którzy korzystając z niedoświadczenia Królowéj, skryli się pod ten »uświęcony puklérz«, aby przywieść do skutku swe plany reakcyjne, którym on zapobiedz usiłował. Prędzéj lub późniéj przychyli się naród znowu do téj sprawy, za którą się oświadczyli progresistowscy wyborcy Madrytu. Gdy zawieszenie kortezów nie dozwala komisyi zajmującéj się rozpoznaniem wytoczonego przeciwko niemu zaskarzenia, którego on sam zażądał, przedłożyć powody, dla których on Hiszpaniję opuścił, więc do podziękowania za pomieniony zaszczyt, dodał objaśnienia, aby się wyborcy dowiedzieli, w jakim przypadku i pod jakiémi warunkami może on przyjąć posadę deputowanego, jeżliby go obrano. Uzasadniona obawa, a nawet zuchwała pogróżka nie byłaby zdołała w przykréj chwili wstrzymać go od kongresu. Nie powiedział on tam wszystkiego, coby był mógł powiedziéć, ale powiedział dosyć, aby swój honor ocalić i publiczną opiniję objaśnić, która niesłychanym sposobem w błąd wprowadzić usiłowano. To rozzłościło jeszcze bardziéj tych wszystkich, którzy do milczenia zmusić go chcieli, dniem i nocą otaczano jego pomieszkanie, szpiegowano jego kroki, zagrażano jego życiu; wtedy dopiéro usłuchawszy porady i nalegań swoich przyjaciół, udał się w bezpieczne miejsce, ale zaraz dnia 23go po swém przybyciu do Lizbony, napisał do komisyi, iż gotów jest stawić się, jeżli takowa przed zapadniętym wyrokiem na oskarzenie, nieodzownie tego wymagać będzie. Posłany dnia 23go jego list przybył aż dnia 28go do Madrytu, gdy już kortezy zawieszono. Przedłoży on ten list na najbliższém ich zgromadzeniu, a jeźli wtedy kongres zażąda koniecznie wyjaśnienia rzeczywistéj prawdy dla uzasadnienia oskarzenia, wtedy chętnie przyjmie on urząd deputowanego i stawić się będzie dla wykonywania go, skoro przyjaciele jego to za rzecz przyzwoitą uznają. Konstytucyja podaje środki dla zabezpieczenia wolności i niepodległości ojczyzny, a przeto ma on nadzieję, pomimo potężnych jéj nieprzyjaciół, że system konstytucyjny i przedsięwzięte w ostatnich latach polityczne reformy ustalonémi zostaną.... Dzienniki *Eco* i *Espectador* pochwalają bardzo to oświadczenie. Dziennik *Castellano* mniema, że pan Olozaga powinien był milczéć, a to dla wielu dobrodziejstw i łask, którémi Królowa go obsypała; dziennik *Heraldo* dziwi się zuchwałości dawnego ministra, jednakże nie obawia się planów Olozagi, pokładając zaufanie w wiernėm wojsku i naczelniku, którego już samo imię dla burzycieli pokoju jest postrachem. Jednakże życzy sobie, aby rząd nie materyjalnéj władzy lecz parlamentowéj mocy zwycięztwo swe zawdzięczał; rząd nie może istniéć bez kortezów, a od postępowania tegoż rządu zawisło, ażali większość uzyska.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Dnia 22. stycznia odbyło się w sali pojednania w Dublinie nadzwyczaj liczne zgromadzenie repealistów. Na wniosek pana Maurice O'Connell, znakomity członek izby niższéj, pan Smith O'Briens, który dopiéro przed kilką miesiącami wstąpił do tegoż towarzystwa, objął śród głośnych okrzyków zgromadzenia, przewodnictwo, i rzekł jak następuje: »Okrzyki te, jak sam czuję, nie są nagrodą za dawne zasługi, lecz powinny być podniętą do nowego natężenia. Przewodnictwo w towarzystwie, w którém tyle milijonów zaufanie swoje pokłada, zawsze byłoby dla mnie nader zaszczytném, a w teraźniejszych okolicznościach przewodnictwo to jest w dwójnasób zaszczytne. Ja poznaję, że stoimy u kresu przesilenia losu naszéj ojczyzny, a potomność będzie wdzięczna tym mężom, którzy w chwilach niebezpieczeństwa spokojnie i rozsądnie kierowali narodem. Z radością i nadzieją wstąpiłem do téj sali; gdyż pogróżki jenerała *Attorney* nie zastraszają mnie. (Ogromne oklaski.) Prawda, że wam zabrano w téj chwili waszych przewodników. Prawda, iż użyto środków,

aby obwinienie na was rzucone do skutku przywieść; jakiego rodzaju są te środki, nie będę nadmieniał; ale to pewna, iż takowe pozbawiłyby sądownictwo każdéj moralnéj siły. Wszelako nie mogę temu wierzyć, aby który sąd przysięgłych, jakkolwiek złożony, mógł zdradzić i poświęcić prawa naszego kraju. Na wszelki sposób cieszę się, i mam to sobie za chlubę, gdy wiém, iż naród postanowił utrzymywać przywileje, które są naszém rodowitém prawem. Przybyłem do Dublina, aby jenerałowi Attorney oznajmić, że ja, jeżli żąda drugiéj jeszcze ofiary, chętnie się na to oddaję, chociaż zresztą nie szukam w męczeństwie mojéj sławy. (Ogromne oklaski.) Czyliż wielu z nas nie jest gotowych pójść do więzienia za sprawę kraju? (Okrzyk: My wszyscy!) A więc dobrze; oznajmimy rządowi, iż każdy z nas gotów jest dla obrony swoich praw konstytucyjnych pójść do więzienia; a potém zapytamy go, ażali on, lub którykolwiek bądź rząd ośmieli się wystawić takie więzienia, któreby nas wszystkich pomieścić mogły? (Śmiéch.) Oznajmiłem wam, iż z radością i nadzieją wstąpiłem do téj sali, a te uczucia pochodzą ztąd, ponieważ w całym kraju widzę ożywiony i wzmagający się duch narodowości, jako skutek usiłowań towarzystwa repealistów. Piękno objawienie się tego ducha postrzegam w najnowszém zgromadzeniu w domu hrabiego Charlemont. Nadszedł czas, w którym najznakomitsi mężowie znowu na czele narodu staną. Lordowie Stuart i Miltown oświadczyli, że, jeżeli rząd nie zezwoli krajowi na jego prawa, tedy do związku ludu przystąpią. Czemużto zabraniają nam nazwiska i praw narodu? Anglicy i Szkotowie chlubią się swoim krajem; Francuzi mają swój kraj za najpiérwszy w świecie, a Czerkies broni swojéj wolności przeciw kolosalnéj potędze rossyjskiéj; toż Irlandyja ma być jedynym krajem, w którym narodowość jest zabroniona? (Ogromnie huczne oklaski.) Lecz agitacyja ludu powinna być powszechna, a nasza powinna w sobie zawiérać i protestantów, których udział w naszéj sprawie jeszcze dotychczas jest oziębły. Powinniśmy protestantów pojednać, usunąć ich uprzedzenia i przekonać, że my żadnéj przewagi osiągnąć nie usiłujemy, i żeśmy tylko praw sumienia bronić postanowili.« Wkrótce po upływie godziny trzeciéj wszedł wśród głośnych oklasków O'Connell do sali i rzekł, iż tylko kilka słów przemówi, gdyż niestety, po krótkiém zabawieniu się, zmuszony jest wrócić do sądowéj sali; ale nim to uczyni, gratuluje towarzystwu, że mu pan Smith O'Briens przewodniczy. »Tak Sir« rzekł, Wpan jesteś na swojém naturalném miejscu, na czele ludu Irlandyi; Wpan jesteś na miejscu swego poprzednika, Briena walecznego.« (Oklaski.) Następnie agitator życzył szczęścia towarzystwu z powodu zupełnéj spokojności i porządku, który w całym kraju panuje. Zalecał dobitnie, aby w każdém mieście, w każdéj parafii irlandzkiéj katolickie towarzystwa zawiązano, i żeby wyborcze miasta jako to: Mayo, Ennis, Clare, Tralee, Cork i Meath wezwały swych reprezentantów w izbie niższéj, aby od parlamentu się odosobnili, wyjąwszy niektóre całkiem nadzwyczajne pobudki, i zamiast tego, aby w towarzystwie repealistów (oskarżonych) stanowisko zajęli, i żeby ludem kierowali i wspiérali go swoją radą, gdyż bardzo łatwo nastąpić może, iż podczas jakiego pięknego poranku pięciu lub sześciu z nas do więzienia wtrącą. Po agitatorze zabrał głos miejski radzca Reynolds i rzekł: »Przez przeciąg ostatnich dni dziesięciu jeździłem po całym kraju, i mogę zaręczyć, że jakkolwiek bądź skończy się ten proces, lud postanowił ostatecznie obstawać przy swojém domaganiu się o zniesienie unii. Słychać, iż rząd zamyśla żądać bilu, którymby wszelką dalszą agitacyję repealistów za ulegającą karze ogłoszono; jeżeliby parlament na takowy bil zezwolił, tedy poczytałbym sobie za chlubę być nieposłusznym takiéj ustawie.«

Z Dublina nadeszła wiadomość, że namiestnik, lord de Grey, mocno zachorował.

Z Londynu dnia 24. stycznia. Nié masz w Irlandyi ani jednego głosu, tak wolnego od parcyjalności, aby mógł o wypadku w dublińskim sądzie sprawiedliwości w Queens-Bench dać poniekąd obojętne zdanie, a przeto i rezultat tego procesu nie przekona bynajmniéj Irlandczyków, czego właściwie dla kraju potrzeba — to jest: czy teraźniejszy stan ustawy zmieniony być powinien lub nie. Repealiści i liberaliści uskarzają się już teraz na »fałszywy sąd przysięgłych«; a gdy tenże wyda wyrok taki, jakiego się nie spodziewano, wtedy znowu torysowie podniosą skargę na irlandzki sąd przysięgłych.« A tak z wypadku procesu w Irlandyi można się tylko stronniczego tryjumfu lub stronniczéj klęski spodziéwać, gdyż pokonane stronnictwo trwać będzie uporczywie w tém przekonaniu, że mu krzywdę, niesprawiedliwość wyrządzono. Dla tego bardzo trafnie mówi dziennik *Spectator*, że ten proces rzeczywiście tylko się w Anglii toczy. Tu zastanawiają się dokładnie nad zeznaniami świadków; rozważają ściśle całą sądową pertraktacyję, a nawet wyrok, i z samego sądowego

wyroku wyprowadzają dowody. »Z tego wszystkiego dowiémy się« mówi dziennik *Spectator*, jaki jest teraźniejszy stan ustawy w Irlandyi pod względem rozgałęzionych i dwuznacznych agitacyj, i jaki wpływ taż ustawa na stan kraju wywiéra. Wtedy parlament obowiązany będzie rozstrzygnąć, czy istnące ustawy do utrzymania wewnętrznego pokoju dostateczne są lub nie; czy ustawy te jeszcze i nadal istnieć mają i czy na zażalenia kraju, które są przyczyną lub pozorem do podkopywania téj ustawy, zważać należy lub nie. Z tego powodu ciało prawodawcze będzie musiało zająć się naprzód ustawami dotyczącemi publicznego bezpieczeństwa, a powtóre położeniem całéj Irlandyi.«

—— dnia 27. stycznia. Lord Eliot, sekretarz Stanu dla Irlandyi, nie czekał na rezultat procesu repealistów w Dublinie i przybył wczoraj do tutejszéj stolicy. Zaraz po swojém tu przybyciu miał kilka konferencyj z ministrem spraw wewnętrznych tudzież z innymi członkami gabinetu.

Na przedwczorajszém posiedzeniu dublińskiego sądu w Queens Bench nie skończono jeszcze przesłuchania świadków obwiniających. Przez cały ciąg posiedzenia zajmowano się odczytywaniem pojedyńczych artykułów z *Nation* tudzież innych dzienników repealistycznych, zatém całe posiedzenie to nic przedstawiało nic godnego uwagi. Długo-trwająca pertraktacyja uczyniła już i lud obojętnym na ten proces, gdyż ani na ulicach, ani też w sądzie nie postrzeżono nic, z czegoby o wzburzeniu umysłów podczas pertraktacyi tak ważnéj dla kraju sprawy, wnosić można było. Tylko zapowiedziane obrończe mowy panów O'Connell i Sheil, rzecznika syna agitatora, zwracały na siebie powszechną w tym procesie uwagę.

Francyja.

Dodatkowo do naszego sprawozdania z posiedzenia izby deputowanych na dniu 24. stycznia o rozprawach nad drugą częścią paragrafu siódmego o wychowaniu publicznem, umieszczamy tu wyjątek z mowy pana Carné: Nauka wyższa uniwersytetów dąży do tego, aby religiję zastąpić przez filozofiję, aby piérwsza była tylko podpórką w potrzebie dla masy ludu, dla dzieci i dla słabych umysłów. Ztąd idzie ta obawa duchowieństwa, ztąd trwoga tysiąca rodzin, które wolą raczéj ponieść stratę dzieci swoich, niż widzieć je na łonie skeptycyzmu. Jakoż? — woła Carné do ministrów — chcecież nowy a przeto słaby jeszcze rząd wystawiać na walkę religijną? a to właśnie wtedy, kiedy przez wolnomyślną ustawę, któréjby zasady rewolucyi naszéj uświęcała, możecie zażegnać tę burzę, nie odbierając rządowi słusznego prawa przełożeństwa i dozorowania wszystkich instytutów? Nie mogę wierzyć, aby ta sama partyja, która cześć wolności w całym świecie głosi i w jéj obronie stawa, mogła w wieku dziewiętnastym we Francyi jednemu człowiekowi lub całéj korporacyi nadawać prawo, uważania się państwem w państwie. Nie mogę wierzyć, moi Panowie, aby ostatniém dziełem popędu wolności, która cały świat teraz wstrząsa, była arystokracyja z uczonych i żołniérzy, wypłodek despotyzmu z żandarmów i książkowych szperaczy złożony. — P. Villemain, minister publicznego oświécenia oświadczył, że kilkoma słowy chce stanąć w obronie niesłusznie zapoznanéj instytucyi, którą poprawić i uzupełnić można, lecz aby ją znieść, wątpi on, by to było czyimkolwiek zamiarem. (Oklaski.) Tak nazwana nieograniczona wolność w udzielaniu i pobieraniu nauki, jaką zgromadzenie konstytujące zaprowadziło, była tylko na papiérze, w teoryi. Że Napoleon przywrócił dawną, za starego rządu istniejącą ustawę rządowego zwierzchnictwa, przez to nie postąpił on sobie despotycznie, ale uczynił to dla dobra publicznego porządku. Towarzystwo społeczne stało się w przeciągu stu lat światowém, i na tém polega sława i potęga jego, z tego téż powodu i edukacyja publiczna musiała się stać światową, chociaż zawsze pozostała religijną i moralną. (Oklaski.) Napoleon nie chciał bynajmniéj kierować wszystkich tylko na żołniérzy i urzędników, on chciał także mieć artystów, uczonych, ludzi pismiennych i przemysłowych. Bez téj r. 1802 zaprowadzonéj gruntownéj metody w oświéceniu publicznem wątpię, czyby Francyja była zdołała przełamać dwukrotnie więzy despotyzmu i dobić się wolnego rządu. Napoleon nie tyle dla siebie, jak dla Francyi otworzył uniwersytet. Piérwsze pociski na to ognisko oświaty francuzkiéj rzucili w r. 1815 i 1816 ciż sami ludzie, którzy sławę i niepodległość ojczyzny szarpali. (Głośne oklaski.) Prawda, że urządzenie szkół za cesarstwa było za nadto wojskowe, a nauka sama ściśniona i na mało ograniczona przedmiotów, alež to spoczywało już w duchu i misyi cesarstwa. Napoleon chciał daléj jeszcze w téj mierze pomknąć, chciał uniwersytet wynieść do samowładości i tam, gdzie było liceum, poznosić szkoły prywatne, lecz rada naukowa, w któréj podówczas Cuvier zasiadał, sprzeciwiała się temu zamiarowi tém przełożeniem, że właśnie to spółubieganie się powinno być bodźcem dla szkół pań-

stwa. Napoleon zaniechał swego zamiaru, uniwersytet szedł naprzód z całą gorliwością, i uzyskał przez publiczne zaufanie ciągiem lat wielu to, czego nie chciał zawdzięczać monopolicznemu przywilejowi. (Oklaski.) — W końcu bronił minister wykładu filozofii przeciw zarzutom p. Carné, wykazując, że ta nauka udzielaną bywa według najlepszych i najszlachetniejszych pisarzy, jako to: według Descartesa, Bossueta, Fenelona, Leibnitza, Looka Eulera i innych. Rząd nie sądzi to za rzecz pożyteczną, kłaść lekkomyślnie niszczącą rękę na to dzieło Napoleona, w którém się równie jak w ustawach jego, wielkość francuzkiego ducha przebija. Rząd będzie miał przedewszystkiem to na baczeniu, aby duch kontrrewolucyi nie kierował zmianami w wychowaniu narodowém.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 25. b. m. toczono daléj dyskusyję nad drugą częścią siódmego paragrafu adresu o nauce podrzędnéj. Po przymówieniu się panów Tracy, Nizard, de Saint-Priest, Dupin, Bouillaud, Martin du Nord (zachowawcy pieczęci), Isambert i Gasparin, paragraf ten został podług wniosku komisyi bez żadnéj zmiany przyjęty.

Posiedzenie izby deputowanych dnia 26go stycznia było bardzo burzliwe. Po przyjęciu bez debaty ósmego i dziewiątego paragrafu adresu, dotyczącego ożenienia księcia Joinville z siostrą cesarza brazylijskiego, tudzież Algieryi, przyszła koléj na dziesiąty i ostatni paragraf adresu, którego ułożenie pan Saint-Marc-Girardin, sprawozdawca komisyi, w odmienny sposób tak zaproponował: »Tak jest, Sire, familija Twoja »jest prawdziwie narodową. Między Francyją »a Tobą węzeł jest nierozerwany. Prawa dy»nastyi Twojéj, oparte na niezmiennéj »zasadzie wszechwładztwa ludu, są »naszą i Twoją przysięgą zaręczone. Głos pu»bliczny piętnuje kary-godne manifestacyje; »lipcowa rewolucyja nasza ukarawszy narusze»nie zaprzysiężonéj wierności, zabezpieczyła u »nas świętość przysięgi.« — Panowie Bechard, Berryer i margrabia de la Rochejaquelin zabiérali głos, w obronie podróży do Londynu do księcia Bordeaux. Gdy pan Guizot powstał, by na to odpowiedzieć, lewa strona przerwała mu po dwakroć mowę z taką gwałtownością, iż tylko z wielkim trudem mógł posłuchanie uzyskać. Najburzliwsze były te przerwy, i rozruch doszedł niesłychanego stopnia wtedy, gdy pan Guizot nadmienił o swéj podróży do Gandawy w roku 1815 i chciał rozwijać do takowéj powody. Bez przystąpienia do głosowania nad będącym w mowie paragrafem, zamknięto posiedzenie aż o godzinie pół do ósméj z wieczora.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 27go stycznia został powyżéj nadmieniony ostatni paragraf adresu, tak jak go komisyja w ostatniém ułożeniu zaproponowała, po odrzuceniu wszystkich poprawek bardzo znaczną większością głosów przyjęty.

Wielki referendarz francuzkiéj izby parów, książę Decazes, kazał, w duchu przyjacielskiéj odpowiedzi, angielskiemu poselstwu w Paryżu oznajmić, że obecnym podczas zgromadzenia prawodawczego ciała w Paryżu angielskim członkom tak izby wyższéj jak i niższéj, wolny jest wstęp na trybuny parów. Wiadomo, iż członkowie obudwóch izb francuzkich doznawają takiegoż samego przywileju w obudwóch izbach angielskich w Londynie.

NOWINY.

Stoimy nad brzegiem rzéki nowiniarskiéj, i jak owi pępkowi filozofowie, wpatrujemy się w wodę, ażali nie przemknie jaka ładowna Nowinami komięga. Lecz żaden flis nie wiezie tego lekkiego norymberskiego towaru; niechno się ukaże na odległość promienia naszéj ciekawości, (a ten sięga daleko), »nuż go daléj holować do naszego brzegu«, krzykniemy z całéj siły. Nateraz korsarska barka nasza małą wiezie zdobycz, lecz i tą dzielimy się z wami. Dajcie posłuchanie: Któż nie wié z czytających, że w Berlinie dają artyści tak dramatyczni jak muzykalni rok rocznie koncert na dobro podupadłych artystów. Piękny to zwyczaj godzien rozpowszechnienia. Sztuka nie może nikomu zaszczytniéj usłużyć, jak tym, co jéj dawniéj gorliwie służyli. Pochwały więc i współczucia godzien jest zamiar kilku naszych artystów i dyletantów, zamiar przyniesienia koncertem pomocy pani Salowéj, niegdyś artystce teatru polskiego. Nasz zacny artysta pan Serwaczyński zajmuje się tym koncertem, o którego bliższych szczegółach wkrótce doniesiemy. — Pan Eicke, za którego przybyciem ożyła opera tutejsza, występuje ciągle z najlepszém powodzeniem. W operach: »*Wolny Strzelec* i *Car cieśla*«, dał nowe swego świetnego talentu dowody. Szczególniéj w ostatniéj operze w pięknéj aryi Piotra Cara: »*Ich spielte mit Scepter*«, którą na żądanie publiczności powtórzył, porwał ją z sobą, uniósł do wysokości tronu, aby zapłakała nad znikomością

świata i razem z śpiewakiem zatęskniła do lat dziecięcych. Tenże artysta występuje dzisiaj na swój benefis w operze *Otello*. Otello i Desdemona, te dwie role natchnęły Börnego, do najwznioślejszego hymnu, o śpiewie pani Malibran. Życzymy panu Eicke takiego grona słuchaczy, na jakie talent jego zasługuje. — Depesza telegraficzna ze Stanisławowa głosi: »Na piérwszéj reducie było 5 masek a 11 niemasek.« — Dla spadłych śniegów nie mógł telegraf być czynnym, nie wiemy więc, czyli w naszéj liście umarłych nie pójdą te ofiary karnawałowe pod rubrykę: »Nieboszczykowie na nudy.«

Tutejszy księgarz, pan Milikowski, który lwowskim zakładom ochrony małych dzieci zaraz od założenia rozmaitemi sposobami wiele dobroczynności wyświadczał, podarował znowu z pewnego zdarzenia w gotowiźnie sumę 50 zr. m. k., za któreto ponowione i za wszystkie jego poprzedzające dobroczynne przyczynienia się, temu tak szlachetnemu ludzkości przyjacielowi Dyrekcyja towarzystwa tychże zakładów publiczne podziękowanie składa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Krystyjampola dnia 2go lutego. Handel zagraniczny okolicy nadbrzeżnéj obwodu żółkiewskiego, ogranicza się dotąd na drzewie budulcowém, jakie na Bugu da się spławiać, i na pszenicy, którą w części na powyższém drzewie Bugiem do Wisły, w części zaś z okolicy tutejszéj do Jarosławia, na spław Sanem i t. d. na spekulacyję dla Gdańska zakupują. Ilości tak drzewa jak i pszenicy, które pójdą na spław, teraz jeszcze ściśle oznaczyć niepodobna. Atoli co do drzewa, to w ogólności dziś już powiedzieć można, że spław jego Bugiem zanosi się w tym roku na znaczniejszy, niż był w dwóch poprzedzających latach: w tym celu ponajmowano już lądy w Jastrzębicy, Parchaczu, Krystyjampolu, Wólce i Skomorochach.

Za kupnem pszenicy, szczególnie owéj z roku 1842 zaczynają kupcy żywo się krzątać; w okolicy Bełza zakupili dotąd do 5000 korcy; transportują oni to ziarno w większéj połowie do Rawy a ztamtąd daléj do Jarosławia, resztę zaś mają spławić Bugiem w okolicy Krystyjampola i Sokala. Pokup pszenicy trwa jeszcze ciągle, zwłaszcza że wiadomości z Gdańska mają być poniekąd zachęcające: z kupców którzy się za nią ubiegają, wiadomi nam są: Bracia Horowitze z Sokala (na spław Bugiem), kupiec Gorący z Bełza (podobno nie na swój rachunek), i kupiec Goldberg z Rawy, dla domu handlowego krakowskiego Ficeles. Za pszenicę z roku 1842 płacą ci kupcy na miejscu korzec od 8 do 9 zr. w. w., atoli takiéj pszenicy znaleźli tu bardzo mało; za pszenicę z roku 1843 dają na miejscu (albo według okoliczności z blizką odstawą do Sokala) za korzec po 7 zr. w. w., i byle tylko pszenica była do spławu przydatna, łatwo tę cenę uzyskać. Tutejsi kupcy są jeszcze po części niezdeterminowani, ile na spław tutejszéj pszenicy zakupić mają, albowiem niektórzy z nich, szczególniéj bracia Horowitze rachują wiele na pszenicę podolską z roku 1842 z okolicy Tarnopola; wysyłają oni dotąd swoich komisantów w tamte strony, i mają zakupione ziarno sprowadzać na furach nad Bug w tutejszą okolicę; transport ten o mil 16 do 18 jest wszakże nieco trudny. Ta piérwsza próba spławiania Bugiem pszenicy podolskiéj nie zatrważa okolicy bełzkiéj, bo ani jakość téj pszenicy, ani jéj ceny o 25 procentu od tutejszéj niższe, nie zdaje się, aby mogły dopomódz do wytrzymania konkurencyi w Gdańsku z pszenicą bełzką. Już sam zbyt kosztowny przewóz kładzie w téj mierze wielką tamę.

Na inne zboże nie ma żadnego pokupu w większych partyjach, a ceny są teraz takie: Korzec żyta 3 zr. do 3 zr. 20 kr., jęczmienia 2 zr. do 2 zr. 30 kr., hreczki i owsa od 1 zr. 30 kr. do 1 zr. 40 kr. w. w.

Garniec wódki 20stopniowéj w nieco większych partyjach po 9 kr., a w mniejszych ilościach (po kilkadziesiąt garncy) po 10 kr. m. k. Nader nizkie ceny tego wyrobu, brak pokupu i zbyt szczupły odbyt na potrzeby miejscowe (na kredyt zwykle się odbywający), spowoduje podobno nie jednego producenta do zaniechania gorzelni na rok przyszły, i do wypasania wołów ziemniakami. Bo i cóż robić z mnożącémi się ciągle zapasami, zwłaszcza, że ceny nie są w żadnéj proporcyi z kosztami produkcyi, gdy w nie jeszcze wrachujemy podatek niemal 4 kr. m. k. od garnca szumówki wynoszący.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 6. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)